

O oblubieńczym i rodzicielskim sensie ludzkiego ciała

On the Nuptial and Parental Meaning of the Body

JAROSŁAW KUPCZAK 

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, kupczak@dominikanie.pl

Streszczenie: Charakterystyczny dla współczesnej kultury dualizm antropologiczny, który rozdziela człowieka na dwie różne sfery: materialną i duchową, uniemożliwia rozmowę na fundamentalne dla współczesności tematy dotyczące ciała, płci, seksualności. W swojej filozoficznej i teologicznej antropologii Jan Paweł II zmierzył się z tym błędem, tworząc pojęcie sensu ciała, oblubieńczego i rodzicielskiego. Artykuł jest próbą zastosowania tego pojęcia, kluczowego dla tzw. „teologii ciała” Jana Pawła II, do krytycznej refleksji na temat rozszerzonego rozumienia ojcostwa i macierzyństwa, zrywającego więź pomiędzy biologicznym pochodzeniem dziecka i emocjonalną, realną więzią z rodzicami.

Słowa kluczowe: ciało, dualizm antropologiczny, Jan Paweł II, macierzyństwo, ojcostwo, osoba, płeć, sens ciała, teologia ciała

Abstract: The anthropological dualism characteristic of contemporary culture divides the human being into two distinct spheres: material and spiritual. As a result, it is almost impossible to talk meaningfully today about certain topics of fundamental importance: the body, sex, and sexuality. In his philosophical and theological anthropology, John Paul II challenged this error by creating the concept of the spousal and parental sense of the body. The present article is an attempt to apply this concept, key to the so-called “Theology of the Body” of John Paul II. Through critical reflection we can arrive at a broader understanding of fatherhood and motherhood, a way of thinking that breaks the bond between the biological origin of a child and the emotional, real bond formed with his or her parents.

Keywords: anthropological dualism, body, fatherhood, gender, John Paul II, meaning of the body, motherhood, person, theology of the body

Kilkanaście lat temu, gdy w Stanach Zjednoczonych zaczynała się publiczna dyskusja na temat legalizacji związków homoseksualnych oraz możliwości adopcji dzieci w takich związkach, w prestiżowym *The Washington Post* ukazał się artykuł: „My Life as a Sperm Donor Dad” (Moje życie jako dawcy spermy, który stał się tatą)¹.

¹ Livingston, „My Life as a Sperm Donor Dad”. Warto wskazać na trudność adekwatnego przetłumaczenie sformułowania „Sperm Donor Dad”. Od kiedy w niektórych krajach istnieje możliwość sztucznego zapłodnienia kobiet materiałem genetycznym pochodzącym od dawców nasienia, nierzadko z tzw. banków nasienia, dawca pozostaje na ogół anonimowy, w celu wykluczenia ewentualnych późniejszych zobowiązań prawnych w relacjach pomiędzy dzieckiem i rodzicem. W tym znaczeniu istnieje radykalna różnica pomiędzy osobą anonimowego dawcy nasienia, który najczęściej angażuje się w tą aktywność ze względów finansowych, i tatą (Dad). Koniecznym warunkiem użycia zdrobniałej formy „tata” przez dziecko jest na ogół istnienie emocjonalnej i intymnej więzi zaufania. Omawiany tutaj artykuł dokonuje

Artykuł rozpoczyna się od prostego pytania, które ktoś postawił autorowi: „Czy masz dzieci?”, i jego odpowiedzi: „Wydaje się, że to jest proste pytanie, ale wszystko zależy od tego, jak rozumiesz słowo ‘masz’. Jestem biologicznym ojcem dwójki dzieci lesbijskiego związku. To dwie dziewczynki urodzone rok po roku. Kocham je. One kochają mnie – wystarczająco, żeby zasnąć na moim ramieniu, kiedy im śpiewam. Mieszkają kilkaset kilometrów ode mnie. Odwiedzam je tak często, jak tylko mogę”.

Dalej autor opowiada, jak doszło do takiej sytuacji, w której te dwie dziewczynki mają dwie „mamy” (słowa tego używam w cudzysłowie) i jednego tatę. Pewnego razu jego dobra znajoma z pracy – nie kryjąca się ze swoją orientacją homoseksualną – zapytała go, czy mógłby pomóc jej i jej „narzeczonej” (również to słowo używam w cudzysłowie, tak jak wszystkie analogiczne, niezależnie od tego, że osoby, o których piszę, używają je w ich mocnym znaczeniu) w poczęciu dzieci. Tak, kobiety mogły skorzystać z anonimowego dawcy, czyli z tzw. banku nasienia, ale zdecydowały, że lepiej będzie dla ich dzieci, jeśli będą znały swojego ojca i będą mogły utrzymywać z nim kontakt.

Artykuł kończy się następująco. Autor raz jeszcze powraca do początkowego pytania: „Czy masz dzieci?”, i odpowiada na nie: „Tak, jestem ojcem dwóch mądrych, zdrowych, cudownych dziewczynek. Nie są one politycznym manifestem ani społecznym eksperymentem; są małymi dziewczynkami. Mamy zdjęcia ze świętym Mikołajem, uczę je, żeby nie przytulały kota zbyt mocno. Mają dwie mamy, które je kochają, kochają siebie nawzajem i tworzą radosny dom. To szczęśliwa rodzina i jestem wdzięczny, że jestem jej częścią”.

To szczerze wyznanie amerykańskiego dziennikarza stawia pytanie o rodzicielstwo każdego z tej trójki „rodziców” oraz ich jako całości: dwóch mam i jednego taty, jak siebie nazywają. Z całą pewnością słowa „mama” i „tata” używane są w tym tekście inaczej, niż były one używane dotąd, w wielowiekowej tradycji różnych kultur. Czy można dokonać takiej zmiany w jednych z najbardziej znaczących słów dla każdego człowieka: mama i tata? Co może usprawiedliwić taką zmianę? Jakie konsekwencje taka zmiana będzie miała dla edukacji, pedagogiki, a przede wszystkim dla ludzkiego samo-zrozumienia?

Kolejny cytat jest już pozbawiony tego emocjonalnego ładunku, któremu trudno się oprzeć; niemniej, mówi o tym samym. Australijska dziennikarka i działaczka LGBT Masha Gessen powiedziała jakiś czas temu w wywiadzie radiowym:

Mam trójkę dzieci z pięcioma rodzicami, mniej więcej, i nie rozumiem tego, dlaczego od strony prawnej nie mogą mieć pięciu rodziców... Spotkałam moją nową partnerkę,

połączenia tych dwóch sprzecznych określeń: „dawca nasienia” i „tata”, ponieważ opowiada o sytuacji, kiedy nie-anonimowy dawca nasienia przyjął w związku lesbijskim w jakiejś mierze funkcję taty i został jako taki zaakceptowany przez resztę rodziny. Warto zauważyć, że w tym rozszerzającym znaczeniu bycia tatą pomiędzy biologicznymi rodzicami nie ma relacji miłości, mężczyzna po prostu chciał „pomóc” koleżance z pracy w spełnieniu jej macierzyńskich pragnień.

która właśnie urodziła dziecko, jego biologicznym ojcem jest mój brat. Biologicznym ojcem mojej córki jest mężczyzna, który mieszka w Rosji, a mój adoptowany syn również uważa go za ojca. A więc, piątkę rodziców można podzielić na dwie grupy po troje... Naprawdę, chciałabym żyć w takim systemie prawnym, który jest zdolny do uznania tej rzeczywistości. Nie sądzę, aby dało się to pogodzić z instytucją małżeństwa [podkr. – JK]².

Mniej więcej 20 lat przed tą wypowiedzią radiową, wzywającą do likwidacji monogamicznego małżeństwa w imię miłości, w Międzynarodowym Roku Rodziny 1994 Jan Paweł II opublikował jeden ze swoich najważniejszych tekstów na temat małżeństwa i rodziny, *List do rodzin*, w którym znajdujemy ważne stwierdzenie: „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”³. Celem tego artykułu jest refleksja nad tym stwierdzeniem i próba jego wyjaśnienia. W przekonaniu autora, to stwierdzenie Jana Pawła II zawiera chrześcijańską odpowiedź na współczesne próby oderwania rodzicielstwa od aktu małżeńskiego mężczyzny i kobiety. Te próby dokonują się – jak widzimy – w imię miłości i dobra, zarówno dzieci, jak i rodziców. Tekst, który czytelnik ma przed sobą, stawia w tym kontekście pewne konieczne znaki zapytania.

Warto zauważyć na początku, że ta chrześcijańska odpowiedź nie dotyczy w pierwszym rzędzie etyki, czyli tego, co wolno, a co nie. Raczej dotyczy antropologii, czyli tego, kim jest człowiek, kim jesteśmy jako mężczyźni i kobiety. Etyka wynika z antropologii, ma strzec prawdy o osobie, ontologii osoby. Z powyżej zacytowanego stwierdzenia z *Listu do rodzin* wynika fundamentalne pytanie: co rodzenie, czyli sposób, w jaki przychodzimy na świat, mówi nam o osobie? Wydaje się, że możemy wskazać na dwie takie prawdy. Po pierwsze, biologiczna struktura naszego ciała wiąże nas z rodzicami, a przez to pomaga nam w odkryciu własnej tożsamości. Po drugie, naturalnym sposobem poczęcia człowieka jest akt małżeński. Tym dwom tematom poświęcimy dwie części tego artykułu. Zakończymy go refleksją na temat wyłaniającej się z tego sposobu podejścia do ciała metody myślenia o sensie ciała, oblubieńczym i rodzicielskim.

1. Biologiczna struktura ciała a więź z rodzicami

Osoba to ktoś, kto potrafi postawić pytanie: kim jestem? Kluczowa w odpowiedzi na to pytanie jest wiedza o własnym pochodzeniu: skąd jestem? Dlatego tak ważnym, czasem bolesnym pytaniem jest pytanie o to, kim są moi rodzice, gdzie się urodziłem, po kim mam nos, oczy, włosy, a czasami też inteligencję, zdolności artystyczne,

² Por. Hunnell, “Breaking the Bonds”.

³ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 9.

mocne i słabe cechy charakteru? Wiemy, że nierzadko po wielu latach dorośli już ludzie potrafią dokonywać nieludzkich wysiłków, żeby odnaleźć, dowiedzieć się czegoś, spotkać się z nieznanym dotychczas ojcem lub matką. Po co? Aby dowiedzieć się czegoś o sobie.

Pytanie o rodziców konfrontuje więc każdego człowieka, nawet nieświadomie bądź na poziomie podświadomości, z dwiema rzeczywistościami: z własnym ciałem oraz z komplementarnością płci. Spróbujmy najpierw pogłębić refleksję na temat związku relacji do rodziców z relacją do własnego ciała. W swojej biologicznej strukturze ciało jest pamiętką naszego pochodzenia. W najbardziej oczywisty sposób dotyczy to koloru skóry czy rasy: łatwo w Polsce rozpoznać kogoś, kogo jeden z rodziców pochodził z Afryki, Korei czy Japonii, nawet jeśli ta osoba mówi biegle po polsku. Pamięć ciała jest jednak znacznie głębsza; widzimy to często, gdy dorosły syn bądź córka pojawiają się obok swojej podeszłej wiekiem matki czy ojca: podobne rysy twarzy, sylwetka, ruchy, intonacja głosu. Widząc dziecko o pięknych blond czy kruczoczarnych włosach, pytamy siebie: po kim je ma, po mamie czy po tacie?

DNA każdego człowieka jest unikalną kombinacją materiału genetycznego pochodzącego od matki i ojca, mężczyzny i kobiety. Oznacza to, że w każdym człowieku jest pamięć tego mężczyzny i tej kobiety, ich jedności, która doprowadziła do zaistnienia „ja”. Ciało to pamięć. Ta pamięć, zakorzeniona w biologii człowieka, jest bardzo ważna dla każdej osoby⁴.

Skoro ciało jest biologiczną pamiętką naszego pochodzenia, to dla każdej osoby pytającej się: „kim jestem?” i „skąd jestem?”, kluczowe jest „pojednanie się” ze swoim ciałem. Właśnie ciało jako pamiętką naszego pochodzenia nosi na sobie „pieczęć” naszych rodziców; dlatego też istnieje związek pomiędzy relacją do swojego ciała oraz własnej płci a relacją do mamy i taty. Otwiera się tutaj bardzo szeroki zakres tematów, m.in. akceptacji siebie bądź agresji wobec siebie, akceptacji własnego ciała i własnej płci, korzeni orientacji homoseksualnej bądź transseksualnej. Ciało wskazuje na rodziców, a sposób, w jaki je traktujemy jest wypadkową relacji z rodzicami. Tutaj możemy tę drogę refleksji tylko wskazać; temat naszego tekstu nie pozwala na jej podjęcie⁵.

Pytanie o własną tożsamość (kim jestem? skąd jestem?) konfrontuje więc każdego człowieka z własnym ciałem, ale też z komplementarnością płci. W świadomości dzieci, chłopców i dziewczynek, ojciec i matka są dwoma zasadami, od których pochodzi każdy człowiek. Dorosły wie, że jest zbudowany na poziomie chromosomów z materiału genetycznego mężczyzny i kobiety – „nosi” mamę i tatę w sobie. Ta prawda już małemu dziecku pokazuje, że męskość i kobiecość wzięte osobno

⁴ José Granados („Philosophical Personalistic Reflection on the Body”) celnie ukazuje czasowe i społeczne znaczenie ludzkiego ciała.

⁵ Czytelnik znajdzie bogate źródło do dalszej refleksji na ten temat w: Melina – Belardinelli, *Amare nella differenza*.

to tylko połowa prawdy o człowieku. Każdy mężczyzna i każda kobieta muszą być otwarci na tę drugą połowę. Dorosłe życie w każdym stanie życia – w małżeństwie i w celibacie – polega na umiejętności spotkania z drugą płcią i integracji w swoim życiu, a nawet w sobie samym tego, co męskie i kobiece.

Jak przypomniał błogosławionej pamięci rabin Jonathan Sacks, w czasach biblijnych pobożny Żyd zobowiązany był płacić pół drachmy jako podatek na świątynię. Dlaczego pół drachmy? Między innymi dlatego, jak mówią rabini, aby przypomnieć mu, że jest tylko połową, jest niepełny i musi znaleźć swoją drugą połowę w miłosnej relacji z Bogiem i z żoną⁶.

W polskiej literaturze znajdujemy niezwykle refleksyjną refleksję na temat znaczenia rodzicielstwa i komplementarności płci w dramacie Karola Wojtyły *Promieniowanie ojcostwa*⁷. Druga część tego utworu poetyckiego: „Doświadczenie dziecka”, jest opowieścią o Monice, dziewczynce, której żyjący ojciec, Adam, jest nieobecny w jej życiu; dramat mówi o jej potrzebie spotkania z ojcem.

Dlaczego Monika tak bardzo potrzebuje obecności ojca? Chyba dlatego, że zdaje sobie sprawę z tego, że ojciec, choć nieobecny fizycznie, i tak ją kształtuje od wewnątrz, jest w niej obecny wewnętrznie. Pytanie o ojca i potrzeba obecności ojca są więc pytaniem o siebie samą, swoją tożsamość, swoje „ja”⁸:

jakże bardzo cię kocham mój ojcze,
dziwny ojcze zrodzony w mej duszy,
Ojcze, który we mnie się urodziłeś, by mnie urodzić –
Nie wiedziałam przez tyle lat, że tak bardzo się we mnie rozrosłeś,
nie znałam długo twę twarz, ciepłych oczu, schyłonego profilu,
aż do chwili, w której skojarzyłam przeogromne pragnienie mej duszy
właśnie z tobą –
aż do dnia, w którym nieobecność musiała stać się obecnością,
bo ona była wcześniej –
Ojcze mój, ja walczę o ciebie. Bądź ty we mnie, jak ja chcę być w tobie.
[...]
z niewidzialnych bowiem korzeni rozrosło się we mnie to wszystko,
co w sobie noszę dzisiaj⁹.

⁶ Por. Sacks, „Family is Most Humanizing Institution in History”.

⁷ Por. Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”.

⁸ Co ważne, autor dramatu – pisząc o ludzkiej potrzebie więzi z ojcem – myśli równocześnie na dwóch analogicznych płaszczyznach: potrzeby więzi z rodzicami i potrzeby religijnej więzi z Ojcem Niebieskim. Zdaniem Karola Wojtyły, te dwie potrzeby, naturalna i nadprzyrodzona, oraz te dwa kierunki realizowania się ludzkiego spełnienia są ze sobą głęboko powiązane (por. Kupczak, „Teologiczne korzenie”, 291–303).

⁹ Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”, 459–460.

Monika myśli o swoich rodzicach, o ojcu i matce jako o dwóch pniach rozszczonego drzewa, które przy ziemi zраста się w jeden pień – właśnie w nią, ich córkę. Monika jest więc jednością swoich rodziców i do zrozumienia siebie potrzebuje wiedzy o każdym z rodziców, o ojcu i o matce. Karol Wojtyła mistrzowsko ukazuje proces emocjonalnego nawiązywania więzi między ojcem i córką oraz ich wzajemnej duchowej transformacji i dojrzewania dzięki tej nowej więzi. Adam mówi: „Przetwarzam to delikatne wnętrze, w którym coraz swobodniej przebywam, mieszkam jak gdyby u siebie. Ileż ona otwarła mi drzwi”¹⁰.

Bardzo podobnie wygląda refleksja Moniki na temat tej nowo odnalezionej więzi: „Kiedy myślę o tobie ‘mój’ [ojciec – JK], nie za sobą idę, lecz za tobą, a równocześnie jakoś idę w siebie, ażeby ciebie tam znaleźć”¹¹. Pragnienie nawiązania więzi z drugą osobą prowadzi do zaproszenia jej do wejścia w swój świat, w świat wartości, które są ważne dla osoby zapraszającej. To zaproszenie jest równocześnie wezwaniem, aby osoba zapraszana potrafiła dostrzec w odsłaniającym się świecie wartości elementy prawdziwego dobra i piękna, a równocześnie poddała je swojej ocenie i refleksji oraz zaprosiła osobę wcześniej zapraszającą do świata własnych przeżyć. W tej podwójnej wędrówce tworzy się jedność umysłów (*unio*) dwóch osób, co jest istotą przyjaźni.

Dla pogłębienia refleksji na temat relacji dziecka do rodziców cenna może być refleksja na temat pewnego „przypadku granicznego”: tzw. „matek surogatek”, czyli kobiet, które odpłatnie noszą ciężę innej pary¹². Ta refleksja na temat skrajnej, choć przecież akceptowanej w wielu krajach procedury, pozwoli nam pozytywnie wskazać na pewne istotne elementy macierzyństwa. Zapewne w większości przypadków skorzystania z „usług” matki surogatki prawni rodzice będą chcieli ukryć przed dziećmi fakt, że przez pierwsze dziewięć miesięcy życia znajdowały się w ciele obcej, nieznannej kobiety¹³. Czy jednak, w przypadku poznania tej prawdy przez dziecko, będzie to miało konsekwencje dla jego tożsamości? Trudno przypuszczać, aby taki sposób przyjscia na świat nie doprowadził do zaburzenia relacji dziecka z tym, co nazywamy „naturalnym”. Dlaczego?

Mama to ta, która kocha. Miłość to bezpieczeństwo. Co ważne, miłość matki – i analogicznie ojca – ma swoje zakorzenienie w biologii i materialności człowieka. Matka kocha dziecko – w pewien sposób – tak jak się kocha siebie: własną rękę, własną nogę, własne ciało, bo doświadcza nowego życia jako czegoś, co dzieje się

¹⁰ Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”, 468.

¹¹ Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”, 468.

¹² Podczas pierwszej fazy pandemii, wiosną 2020 roku, świat obiegły drastyczne zdjęcia pokoju szpitalnego pełnego tak właśnie poczętych dzieci na Ukrainie, które na skutek ograniczeń w podróżowaniu, nie mogły trafić do swoich prawnych rodziców. Płynące z różnych części świata głosy wzbурzenia i żądania rozwiązania tej sytuacji sprawiły, że podróże do wielu miast najbogatszej części Europy zostały ułatwione i dzieci trafiły do swoich domów, ale sam temat takiego sposobu przyjscia na świat nie został wystarczająco poddany refleksji.

¹³ Podobnie jak – odnosząc się do wcześniej podanego przykładu – rodzice będą ukrywali przed dzieckiem fakt skorzystania przy jego poczęciu z banku nasienia.

w niej, czego nierzadko nie jest świadoma w pierwszych tygodniach życia dziecka. Od momentu poczęcia dziecko jest odrębnym organizmem z własnym, unikalnym DNA, ale równocześnie, fizycznie jest obecne wewnątrz ciała kobiety. Odkrywając nowe życie w sobie, matka uczy się zaprzyjaźniać z własnym dzieckiem; kiedy dziecko podrosta, matka coraz bardziej doświadcza w sobie jego własnej, podmiotowej aktywności i niezależności.

Z drugiej strony, „matka surogatka” to obca kobieta, która zarabia pieniądze. Prawo zobowiązuje ją do „zniknięcia”, rozplynięcia się w anonimowości, kiedy nastąpią narodziny dziecka; tak aby nie pojawił się konflikt z prawnymi rodzicami. Jak opisać tę niezwykłą intymność dziecka z obcą businesswoman, która za pieniądze wynajmuje swoją macicę i swoje ciało? Mieszkanie w ciele nieznanej kobiety, stanowienie z nią jedności? W jaki sposób taką więź można wytłumaczyć i pozwolić na nią poza kontekstem miłości?

Nasuwają się w tym miejscu trudne pytania. Czy takie zaburzenie początku ludzkiego życia i jego znaczenia – intymność dziecka z „matką surogatką”, która dokonuje się poza miłością – nie będzie prowadzić w dziecku do postawy buntu i odrzucenia? Wydaje się, że w tej sytuacji naruszenia relacji dziecka z matką ten bunt może dotyczyć samego macierzyństwa i kobiecości, a następnie – cielesności i płci. To są bardzo trudne pytania, ale być może bez ich postawienia nie można wytłumaczyć ludzkiego smutku, zagubienia i rozpacz. Co ważne, do postawienia takich pytań potrzebny jest właściwy kontekst prawdziwej antropologii. Jak pisał o tym Jan Paweł II, do zrozumienia człowieka potrzebna jest „hermeneutyka daru” czy też „hermeneutyka miłości”; neo-darwinizm, neuronauki czy antropologia kulturowa niewiele nam tutaj pomogą¹⁴.

2. Akt małżeński jako naturalny sposób poczęcia człowieka

Człowiek poczyną się z mężczyzny i kobiety. Co więcej, w sposób naturalny człowiek poczyną się w akcie seksualnym, akcie małżeńskim. Czy ten związek początku ludzkiego życia z seksualnością ma znaczenie dla tożsamości poczętej osoby? Ważne stwierdzenie Jana Pawła II z *Listu do rodzin*, które jest przewodnikiem w tych rozważaniach: „W biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”, wydaje się zawierać pozytywną odpowiedź na to pytanie. Niemniej domaga się ona wyraźniejszej eksplikacji.

Być poczętym podczas stosunku seksualnego oznacza mieć swój początek w miłości. W swoich rozważaniach o obrazie Bożym w człowieku (*imago Dei*) św. Tomasz z Akwinu stwierdza za św. Augustynem, że obraz Boży znajduje się w racjonalności

¹⁴ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, 55–56; por. Kupczak, *Dar i komunია*, 45–62.

człowieka, każdej pojedynczej osoby¹⁵. Jednak w pewnej małej wzmiance Tomasz dokonuje istotnego odstępstwa od swojej głównej tezy. Otóż w jednym z artykułów *Sumy teologii* stawia pytanie: gdzie obraz Boży jest doskonalszy – w człowieku czy w aniele?¹⁶ Zgodnie ze swoim augustyńskim założeniem, że *imago Dei* kryje się w niematerialnym rozumie, Tomasz musi oczywiście opowiedzieć się za większą doskonałością obrazu Bożego w niematerialnym, bezcielesnym i a-seksualnym aniele. Równocześnie jednak Tomasz pozwala sobie na pewną małą niekonsekwencję, która jest znakiem wyróżniającym wielkich myślicieli, ceniących sobie bardziej prawdę niż spójność swoich teorii. Nadmieniam, że pod jednym względem obraz Boży w człowieku jest doskonalszy niż w aniele: podobnie jak Ojciec rodzi Syna w tajemnicy Trójjedynego Boga, tak matka rodzi swoje dziecko. Wśród aniołów nie ma rodzenia, stwarza ich bezpośrednio Bóg. Właśnie ze względu na ludzkie rodzicielstwo *imago Trinitatis* jest w człowieku – w tym jednym aspekcie – doskonalsze niż w aniele. Trudno o teologicznie ważniejsze wskazanie na godność ludzkiego macierzyństwa i ojcostwa, płci i ludzkiego ciała¹⁷.

O ile w przypadku odwiecznego procesu rodzenia Syna z Ojca, proces rodzenia jest całkowicie niematerialny, to w przypadku człowieka rodzenie ma charakter materialno-duchowy, jest zakorzenione w biologii ludzkiego ciała, ale równocześnie ten wymiar materialno-biologiczny przekracza, transcenduje. W jaki sposób proces ludzkiego rodzenia przekracza rodzenie charakterystyczne dla innych zwierząt? Po pierwsze, kobiecy akt rodzenia – pośrednio także męski – jak wszystkie ważne ludzkie czyny, musi być aktem ludzkim (*actus humanus*), tzn. aktem wolnym i rozumnym¹⁸. Jak wiemy, w odróżnieniu od zwierząt, kobieta może odmówić zrodzenia swojego dziecka, a współczesna kultura – w oparciu o fałszywe rozumienie wolności, emancypacji kobiety i tzw. praw reprodukcyjnych – niestety wspiera takie negatywne decyzje. Niemniej kiedy chciane i akceptowane dziecko przychodzi na świat, w tle znajduje się wolna i rozumna, duchowa decyzja co najmniej samej matki.

Sposób ludzkiego rodzenia przekracza sposób rodzenia charakterystyczny dla zwierząt także w tym, że chodzi w nim od samego początku o przyjęcie i akceptację drugiego człowieka, syna lub córki. Przejmująco o tym personalistycznym znaczeniu ludzkiej biologii związanej z poczęciem i narodzinami dziecka pisał w latach 70. ubiegłego wieku kardynał Karol Wojtyła, zauważając, że od samego początku, nawet jeszcze w ciele swojej matki, dziecko wchodzi do rodziny jako osoba:

dziecko – choć pozbawione przez długi czas osobowej pełni działania – wchodzi od razu do wspólnoty jako osoba, to znaczy jako ktoś uzdolniony nie tylko do przyjmowania,

¹⁵ Por. Thomas de Aquino, *Summa theologiae* I, 93, 2.

¹⁶ Por. Thomas de Aquino, *Summa theologiae* I, 93, 3.

¹⁷ Por. Kupczak, „Trynitarny wymiar teologii”.

¹⁸ Por. Thomas de Aquino, *Summa theologiae* I-II, 1, 1.

ale także do dawania. Tak więc nowy mały członek rodziny od samego początku obdarowuje swoich rodziców, a także, jeśli nie jest pierwszym dzieckiem, i rodzeństwo – swoim człowieczeństwem. Poszerza krąg tego obdarowania, jaki istniał przed jego urodzeniem i wnosi weń nową, całkowicie oryginalną, treść¹⁹.

Fundamentalnym założeniem dla widzenia aktu małżeńskiego jako naturalnego sposobu poczęcia człowieka jest więc przekonanie, że bycie poczętym podczas stosunku seksualnego oznacza mieć swój początek w miłości. Tylko rodzice wiedzą (czasem), jak doszło do poczęcia dziecka. Czy stosunek seksualny był wyrazem miłości i wzajemnego obdarowania, czy był pełną niepokoju próbą ratowania związku, a może wiązał się z przemocą i agresją? Szczęśliwie te prawdy są zakryte przed dziećmi; rodzice sami mierzą się z nim podczas wzajemnych rozmów, rachunków sumienia i sesji terapeutycznych. Dzieci normalnie nie pytają o to rodziców; czasami rodzice sami powiedzą o tym dzieciom, ale zasadnicza wiedza o początku naszego życia jest prosta: być człowiekiem to znaczy pochodzić z miłości.

W tym znaczeniu miłość tworzy centrum genealogii każdej osoby, a przez to definiuje nie tylko nasze biologiczne DNA, ale także duchowe DNA, nadaje sens ludzkiemu życiu. W swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* z 1979 roku tak pisał o tym Jan Paweł II: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”²⁰. To, co ważne to prawda, że dla każdego poczętego człowieka źródłem, zasadą i początkiem życia, które nadają ludzkiemu życiu sens, jest akt miłości jednego mężczyzny i jednej kobiety, którzy całkowicie oddają się sobie. Każdy człowiek tak chciałby myśleć o początku swego życia i – jeśli tylko nie posiada wystarczająco mocno dowodów, że było inaczej – tak właśnie myśli. Dlatego tak ważna jest monogamia: jeden mężczyzna i jedna kobieta. Dar musi być całkowity, niepodzielony między wielu mężczyzn i wiele kobiet.

Ten tekst rozpoczął się od przedstawienia historii trojga rodziców i ich miłości do swoich dwóch córek. Nie chodzi tutaj o podważanie szczerości ich uczuć i troski o dzieci; każda ludzka miłość i troska o drugiego zasługuje na szacunek. Niemniej należy postawić pewne krytyczne uwagi w kontekście rozdźwięku między opisaną sytuacją a prawdą zapisaną w naszych ciałach. Co oznaczają praktyki zwiększenia liczby mam czy tatusiów dla tożsamości dzieci, dla ich samo-zrozumienia, dla ich duchowego DNA? Czy naprawdę powiększenie liczby rodziców czy też rozerwanie męsko-kobiecej struktury rodzicielstwa pozostają bez konsekwencji dla psychiki i duchowości dziecka?

¹⁹ Wojtyła, „Rodzicielstwo a *communio personarum*”, 21.

²⁰ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

Podczas konferencji na temat komplementarności kobiety i mężczyzny, zorganizowanej w Watykanie w listopadzie 2014 roku przez Kongregację Nauki Wiary, rabin Jonathan Sacks zwrócił uwagę na niezwykle rozrzutność i nielogiczność przyrody, która w procesie ewolucji właśnie związek samca z samicą uczyniła podstawowym sposobem zachowania gatunku w świecie zwierząt:

jeśli weźmiemy pod uwagę, ile wysiłku i energii zabiera to spotkanie samca i samicy, nawet w świecie zwierząt, jeśli chodzi o prezentację, rytuały uwodzenia, rywalizację i przemoc, to jest zadziwiające, że seksualna reprodukcja w ogóle się wydarzyła. Biologowie wciąż nie wiedzą, dlaczego. Niektórzy mówią, że chodziło o obronę przed pasożytami lub chorobami. Inni mówią, że spotkanie przeciwności generuje pożądaną różnorodność²¹.

Bez względu na hipotezy ewolucyjnej biologii możemy dać chrześcijańską odpowiedź na pytanie: dlaczego zwierzęta, także człowiek, rozmnażają się poprzez stosunek seksualny samca i samicy? To, co w świecie zwierząt jest częścią natury i dokonuje się na drodze determinacji i instynktu, w świecie ludzi wkracza w świat wolności i nazywa się miłością, czyli wolnym darem z siebie dla drugiej osoby. Tylko człowiek jest zdolny do takiej wolnej, świadomej i wiernej miłości, do aktu bezinteresownego oddania, który odbija w świecie materialnym duchową, trynitarną miłość Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Fundujące rozważania w tym tekście stwierdzenie Jana Pawła II z *Listu do Rodzin*: „W biologię rodzenia wypisana jest genealogia osoby”, zakłada personalistyczną interpretację ludzkiej cielesności i biologii; związek pomiędzy tym, co duchowe i tym, co materialne, biologiczne. Dlatego warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt bycia poczętym przez rodziców. Żaden z małżonków nie może być pewien, że w akcie małżeńskim rzeczywiście dokonało się poczęcie dziecka. Kobieta może coś przeczuwać, jej obserwacja własnego ciała przez kolejne tygodnie potwierdzi jej przeczuca bądź nie. To jest radykalna różnica między naturalnym poczęciem dziecka a innymi początkami ludzkiego życia.

Kluczowe dla technologii jest wyeliminowanie niepewności; należy tak udoskonalić techniczne procedury, aby dały w sposób pewny oczekiwane rezultaty zawsze, kiedy jej bezbłędnie zastosujemy. W naturalnym poczęciu nie da się zlikwidować niepewności, choć jest to nierzadko źródłem cierpienia zwłaszcza dla tych małżonków, którzy mają trudności z poczęciem dziecka. Niemniej w naturalnym poczęciu to przychodzące na świat nowe życie jest suwerenne, jest od początku wolne, w kwestii własnego istnienia ma władzę nad małżonkami. Może się począć lub nie, mimo najlepszych chęci i usilnych prób. W naturalnym poczęciu nowe życie jest od początku wolne. Ma początek w miłości i w wolności. Kiedy przychodzi, jest zawsze darem, a dar jest niezasłużony, niespodziewany, nawet jeśli czasami trudny. Nowe życie jest

²¹ Sacks, „Family is Most Humanizing Institution in History”.

darem, a nie produktem, bo bierze się z poczęcia i rodzenia. W ten sposób „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”.

Wolność rozpoczynającego się życia i związek tej wolności dziecka z wolnością i miłością rodziców to fascynujący temat, choć nierzadko bolesny. Czasami rodzice, całkowicie zdrowi od strony medycznej, bardzo starają się o poczęcie swoich dzieci, ale bezskutecznie. Jak wiemy, często w takich sytuacjach podejmują decyzję o adopcji dziecka. Nierzadko właśnie wtedy, po adopcji dziecka, często nawet w trakcie procedury adopcyjnej, następuje poczęcie ich własnego dziecka, nierzadko kilku kolejnych. Taka prawidłowość ma miejsce na tyle często, że warto postawić pewne pytania, nawet jeśli nie potrafimy obecnie udzielić na nie ścisłej odpowiedzi.

Dlaczego właśnie po podjęciu decyzji o adopcji następuje poczęcie dziecka? Czyżby decyzja o stworzeniu domu dla jakiegoś cierpiącego, ale „nieswojego” dziecka otworzyła w sercach i ciałach małżonków jakieś zamknięte drzwi, odkryła jakieś nowe rezerwuary energii i miłości? Chyba tylko wzrok wiary może jakoś oświetlić te przestrzenie.

3. Uwagi końcowe o znaczeniu ciała w strukturze osobowego podmiotu

Na koniec tego tekstu warto dokonać pewnej refleksji na temat zastosowanej tu metody myślenia. Czytelnik może być zdziwiony, że biologicznym strukturom i procesom ludzkiego ciała autor przypisuje personalistyczne znaczenie: ciało oznacza pamięć, stosunek seksualny wskazuje na miłość, poczęcie dziecka w wyniku naturalnego stosunku seksualnego wskazuje na wolność i suwerenność poczynającego się życia. Dlaczego?

Zdzisław Krasnodębski pokazuje w swojej książce *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, jak w nowożytności rozeszły się dwie płaszczyzny rozumienia człowieka²². Ludzkie ciało stało się przedmiotem badań nauk przyrodniczych, które dzięki swojej redukcjonistycznej perspektywie, odniosły wielkie sukcesy; współczesna medycyna potrafi leczyć choroby do tej pory uważane za niewyleczalne, myślimy o poważnym wydłużeniu ludzkiego życia czy nawet o stworzeniu epoki post-ludzkiej²³. Takie „naukowe” widzenie świata nieuchronnie doprowadziło jednakże do dualizmu antropologicznego, gdyż poza „matematycznym uniwersum” nowożytnego przyrodoznawstwa

²² Por. Krasnodębski, *Rozumienie ludzkiego zachowania*.

²³ Por. Fukuyama, *Koniec człowieka*.

pozostał „człowiek jako istota duchowa, wszystkie zjawiska kultury i fenomeny życia społecznego, a także cała sfera życia”²⁴.

Jan Paweł II doskonale zdawał sobie sprawę z redukcyjnego charakteru współczesnego światopoglądu naukowego, opartego na matematycznym paradygmacie nauk przyrodniczych. Jak pisał w swoich katechezach o teologii ciała: „Jesteśmy bowiem dziećmi epoki, w której integralna wizja człowieka w wyniku postępu wielu różnych nauk z łatwością może być wyparta i zastąpiona przez różne ujęcia cząstkowe, które zatrzymując się na takim lub innym aspekcie «*compositum humanum*», nie osiągają «*integrum*» człowieka lub pozostawiają je poza swoim polem widzenia”²⁵.

Tą antropologiczną przestrzenią, gdzie antropologiczny redukcjonizm nauk przyrodniczych, a zwłaszcza współczesnej biologii, jest szczególnie niebezpieczny, są dzisiaj zagadnienia związane z ludzką cielesnością, płcią i seksualnością. Jan Paweł II precyzyjnie pokazuje ograniczenia tak zdobywanej wiedzy o człowieku:

Wiedza ta sama z siebie nie rozwija jeszcze świadomości ciała jako znaku osoby będącego wyrazem ducha. Raczej bowiem cały rozwój współczesnej wiedzy o ciele jako organizmie ma charakter poznania przyrodniczego, bazując na rozdzieleniu tego, co cielesne, od tego, co duchowe w człowieku. Nietrudno też przy pomocy takiej jednostronnej wiedzy o funkcjach ciała jako organizmu dojść do mniej lub bardziej systematycznego traktowania tego ciała jako przedmiotu zabiegów manipulacyjnych, w których człowiek poniekąd przestaje podmiotowo utożsamiać się ze swoim ciałem, odbierając mu to znaczenie i tę godność, jaka wynika z faktu, że jest ono ciałem osoby²⁶.

Aby przeciwstawić się redukcyjnemu i ostatecznie utylitarnemu rozumieniu ludzkiego ciała Jan Paweł II szuka inspiracji dla swojej teologicznej antropologii w Piśmie Świętym; zauważa, że szczególnie lektura pierwszych dwóch opisów stworzenia w Księdze Rodzaju (Rdz 1–2)

uświadamia nam znaczenie i potrzebę „teologii ciała”. „Początek” mówi nam stosunkowo bardzo niewiele o ciele ludzkim we współczesnym przyrodniczym znaczeniu tego słowa. Pod tym względem znajdujemy się w obrębie tego studium na poziomie całkowicie przednaukowym. Prawie niczego nie dowiadujemy się o wewnętrznych strukturach i prawidłowościach, jakie panują w ludzkim organizmie. Równocześnie jednak – może właśnie ze względu na tę pierwotność tekstu – tym prościej i tym pełniej odsłania się jedna prawda, która jest ważna dla integralnej wizji człowieka. Prawda ta dotyczy znaczenia ludzkiego ciała w strukturze osobowego podmiotu. Z kolei zaś refleksja nad tymi pierwotnymi

²⁴ Krasnodębski, *Rozumienie ludzkiego zachowania*, 17.

²⁵ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, 94–95.

²⁶ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, 235.

tekstami pozwala nam rozszerzyć to znaczenie na całą sferę ludzkiej intersubiektywności (międzypodmiotowości), zwłaszcza zaś w odwiecznej relacji mężczyzna – kobieta²⁷.

W powyższym cytacie znajdujemy zarys antropologicznego projektu Jana Pawła II, który został zrealizowany w czasie jego słynnych katechez środowych o teologii ciała, wygłoszonych podczas środowych audiencji generalnych w Watykanie w okresie między 5 września 1979 roku a 28 listopada 1984 roku. Filozoficzną podstawą tych katechez było to, co w powyższym cytacie Jan Paweł II nazywa odczytywaniem „znaczenia ludzkiego ciała w strukturze osobowego podmiotu”. To właśnie takie czytanie znaczenia ludzkiego ciała w strukturze osobowego podmiotu umożliwia intelektualny zabieg zastosowany w tekście, który czytelnik ma przed sobą: nadawanie biologicznym strukturom i procesom ludzkiego ciała personalistycznego znaczenia. Dlatego też w takim personalistycznym odczytaniu ciało oznacza pamięć, stosunek seksualny wskazuje na miłość, a poczęcie dziecka w wyniku naturalnego stosunku seksualnego – na wolność i suwerenność poczynającego się życia. Innymi słowy, staraliśmy się w tym tekście, za Janem Pawłem II, zapisać dane „świadomości ciała jako znaku osoby będącego wyrazem ducha”²⁸. Czytelnik wybaczy, mamy nadzieję, aspektowy i cząstkowy charakter tych analiz²⁹.

Bibliografia

- Fukuyama, F., *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej* (tł. B. Pietrzy; Kraków: Znak 2004).
- Grabowski, M., „Antropologia adekwatna Jana Pawła II. Między dowolnością a przymusem płci”, *Kwartalnik Filozoficzny* 24/3 (1998) 83–102.
- Grabowski, M., „Symbol «nagości» w historii upadku: fragment antropologii adekwatnej”, *Wstyd i nagość* (red. M. Grabowski; Toruń: Wydawnictwo UMK 2003) 219–245.
- Grabowski, M., „W stronę antropologii adekwatnej”, *O antropologii Jana Pawła II* (red. M. Grabowski; Toruń: Wydawnictwo UMK 2004) 15–67.
- Grabowski, M., *Historia upadku. Ku antropologii adekwatnej* (Kraków: WAM 2006).
- Granados, J., „Philosophical Personalistic Reflection on the Body as a Contribution to Theology”, *Teologia w Polsce* 13/2 (2019) 5–26. DOI: <https://doi.org/10.31743/twp.2019.13.2.01>.
- Hunnell, D., „Breaking the Bonds of Biological Parenthood”, <https://zenit.org/2013/05/08/breaking-the-bonds-of-biological-parenthood/> (dostęp 08.05.2013).

²⁷ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, 95.

²⁸ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, 235.

²⁹ Więcej na ten temat w: Kupczak, *Dar i komunია*. Jedną z najciekawszych prób zastosowania w antropologii zarysowanej powyżej metody Jana Pawła II możemy znaleźć w twórczości prof. Mariana Grabowskiego, por.: Grabowski, „Antropologia adekwatna Jana Pawła II”; Grabowski, „Symbol «nagości» w historii upadku”; Grabowski „W stronę antropologii adekwatnej”; Grabowski, *Historia upadku*.

- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (1979).
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa* (Città del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana 1986).
- Jan Paweł II, *List do rodzin* (1994).
- Krasnodębski, Z., *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych* (Warszawa: PIW 1986).
- Kupczak, J., *Dar i komunია. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II* (Kraków: Znak 2006).
- Kupczak, J., „Trynitarny wymiar teologii imago Dei: możliwość różnych interpretacji”, *Rozwój dogmatu trynitarnego. Perspektywa historiozbawcza* (red. A. Baron – J. Kupczak – J. Szczurek; Kraków: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Wydawnictwo Naukowe 2015) 269–299.
- Kupczak, J., „Teologiczne korzenie współczesnego kryzysu ojcostwa, płci i rodziny. Na marginesie «Promieniowania ojcostwa» Karola Wojtyły”, *Roczniki Humanistyczne* 68/1 (2020) 291–303. DOI: <https://doi.org/10.18290/rh.2068s-20>.
- Livingston, M., „My Life as a Sperm Donor Dad”, *The Washington Post*, <https://www.washingtonpost.com/archive/opinions/2006/12/17/my-life-as-a-sperm-donor-dad/1bfb06a-0e37-4686-a169-efdaaceac82d/> (dostęp 17.12. 2006).
- Melina, L. – Belardinelli, S. (red.), *Amare nella differenza. Le forme della sessualità e il pensiero cristiano: studio interdisciplinare* (Siena: Cantagalli 2012).
- Sacks, J., „Family is Most Humanizing Institution in History. A Look at 7 Key Moments in the Idea of Love That Brings New Life”, <https://zenit.org/2014/11/19/rabbi-sacks-family-is-most-humanizing-institution-in-history/> (dostęp 19.11.2014).
- Thomas de Aquino, *Summa theologiae cum textu ex recensione Leonina* (red. P. Caramello; Torino: Marietti 1962–1963) I–III.
- Wojtyła, K., „Rodzicielstwo a communio personarum”, *Ateneum Kapłańskie* 84/1 (1975) 17–31.
- Wojtyła, K., „Promieniowanie ojcostwa”, K. Wojtyła, *Poezje, dramaty szkice* (Kraków: Znak 2007) 447–480.